Nr. 36. Lwów, Czwartek dnia 5. Lutego 1885. Rok III.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 8 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

Rzymsko katolickie:
Dziś: Agaty.
Jutro: Doroty.
Pojutrze: Romualda.

Grecko katolickie:
Ksenyi.
Hryhorja.
Ksenofonta.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 8.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 31 m.
Zachód „ o 4 „ 59 „
Termometr + 3. Pogoda.

W obronie chajderów.

Donosiliśmy już parę razy o zamiarze stowarzyszenia „Alliance Israelite“, aby we Lwowie celem zniesienia dotychczasowych chajderów zorganizować dwie szkoły publiczne, pod nazwą zreformowanych chajderów, gdzieby młodzież żydowska nie była chowaną w przesądach fanatycznych i nie służyła na przyszłość za ciemną masę do dyspozycji „świętych“ rabinów.

Przeciwko temu zamiarowi, który uważamy za środek przejściowy do zupełnego zniesienia szkodliwych chajderów, występują husyci żydowscy ze zwykłą sobie zaciętością.

Po Lwowie krąży odezwa ich w języku żargonowym, której charakterystyczną osnowę podajemy niniejszem dosłownie:

„W imię Boże! Czy słyszysz dziatwo Izraela ten płacz? Izraelu! Wierni synowie Abrahama, Izaaka i Jakóba, ojcowie i matki, jeżeli litość macie z dziatwą waszą — aby żyły dziatki wasze i były zbawione od wszystkiego złego (następuje cytat z talmudu) — czytajcie i słuchajcie, a zastanówcie się.

Wiadomo każdemu Izraelicie, że „Alliance“ chce nas uszczęśliwić szkołą na pozór zwaną „Tałmud Torą“, a właściwym celem jej jest, ostatnią iskierkę poczucia żydowskiego i wiarę w torę zgasić. Wiemy dobrze, że pod tą Tałmud-Torą ukrywa się — seminarjum! Trudno przed szerszą publicznością wyłuszczać, o ile takie seminarjum całemu żydowstwu może się stać szkodliwem. Przytaczamy tu tylko, że z naszych chajderów wyszli wielcy mędrcy żydowscy, podczas gdy tam gdzie w miejsce chajderów urządzono Tałmud Torę, taką samą jaką „Alliance“ obecnie u nas zakłada, jak n. p. we Francji, Niemczech, a nawet tam, gdzie się macierz „Alliance“ znajduje, każdy wie, że tam nauka Tałmudu i Tory zupełnie upadła. Powiedzcież, dla czego się tak o nas staracie, jeż-li nie jest waszem staraniem urządzić seminarjum? Wszak dzięki Bogu mamy jeszcze dość takich mężów, którym Tora nie jest obcą, lecz oni nie ze szkół, tylko z prywatnych chajderów wiadomości swe wynieśli. N i e c h n i k t n i e w i e r z y, ż e w y s o k i r z ą d c h c e, B o ż e u c h o w a j c h a j d e r y z n i e ś ć — n i e! W y s o k i c. k. r z ą d c h c e w s z y s t k i e m i s i ł a m i n a s p r z y w i e r z e i z w y c z a j a c h o j c ó w n a s z y c h u t r z y m a ć, w y m a g a t y l k o, b y w c z y s t y c h p o k o j a c h u c z o n o. Wymaganie to jest przecie słuszne!

S z k ó ł m a m y d o ś ć! P r z e c i e ż s z k o ł y m a g i s t r a c k i e s ą t a k d l a k a t o l i k ó w j a k i ż y d ó w, n a c ó ż w i ę c m a m y m y j e s z c z e j e d n ą t w o r z y ć, **jeszcze jeden zakład strefnienia.** Niech nam pokażą jednego mędrca żydowskiego któryby z „tałmud tory“ jakąś wiedzę wyniósł. A więc Wy, którzy żyjecie w wierze ojców naszych i w niej dziatwę waszą wychowywać chcecie, nie idźcie na lep fałszywym dyamentom, patrzajcie jak oni dzieci swe wychowywali a przekonacie się co z waszych zrobić chcą. K a ż d y n i e c h p o s y ł a d z i e c i s w e d o p r y w a t n e g o c h a j d e r u, jak to ojcowie nasi czynili. Każdy wierny żyd w którym święta iskra żydowstwa jeszcze nie wygasła niech od tej fałszywej „tałmud tory“ stroni. . . . . (cytat z tałmudu).

Jeżeli „Alliance“ rzeczywiście chce coś dobrego dla Galicji zrobić niech się postara, by rzemieślnicy nasi z czego żyć mieli. Co do „tory“ zaś mamy dzięki Bogu, dość takich, którzy byliby bardziej powołani do jakiejś działalności, nie zaś „Alliance Israelite“. Zresztą dziękujemy „Alliance“ za dobre jej chęci!

Wy Izraelici nie wierzcie, jakoby oprócz tych którzy w „tałmud-torze“ uczyć będą, prywatnych melamedów (nauczycieli chajderowych) już nie było. Nie! Jest jeszcze dzięki Bogu kilku w o l n y c h. O b y t y l k o t y l e d z i a t e k b y ł o, b y n a s d o b r z e w y ż y w i ć m o g ł y.

A więc prawowierni Izraelici nie dajcie się odwieść z drogi ojców. . . . . (cytat z tałmudu).“

Tak opiewa ten dokument, o którym wątpimy, by był wiadomy czujnej ck. prokuratorji. Władza polityczna — u nas magistrat — powinnaby przecież raz zabrać się do tych melamedów, i pokazać im, jak fałszywe głoszą rzeczy o zapatrywaniach W. Rządu na kwestję pokątnych szkół żydowskich.

Akademickie instytucje humanitarne we Lwowie.

Wskutek umieszczonego wczoraj artykułu w obronie Stow. rygorozantów wyz. mojżeszowego, otrzymujemy jeszcze następujące pismo:

Obrona „Stowarzyszenia ku wspieraniu słuchaczów wszechnicy, rygorozantów i auskultantów wyzn. mojż.“ umieszczona w ostatnim numerze *Kurjera* da się streścić w następującem zdaniu: „podtrzymujemy dla tego odrębne Stowarzyszenie żydowskie, bo nam z tem dobrze“.

Cała argumentacja obraca się wyłącznie około tego twierdzenia. Nie wątpię ani na chwilę, że Stowarzyszenie to, przynosi kolegom żydowskim większe korzyści, aniżeliby osiągnąć mogli ze Stowarzyszenia ogólnego, i uznaję słuszność całej argumentacji. Pozwoli jednak szan. autor artykułu na uwagę, że główny zarzut podniesiony przez autora pierwszego artykułu, bynajmniej tą argumentancją zbić się nieda. Pan K. Z. bowiem powiedział w swoim artykule dosłownie: „Żydzi-akademicy tworzą osobne towarzystwo, mające na celu wyłącznie wspierać żydów, a jednak gdyby które z walnych zgromadzeń czy to Bratniej pomocy akademików, czy też techników uchwaliło wspierać wyłącznie „chrześcian“ byłoby to zapewne „hańbą XIX. wieku“, „reakcją“ i t. d.

Na ten zarzut nie raczył szan. autor odpowiedzieć, prawdopodobnie dla tego iż brakło mu argumentów. Jeżeli żydzi chcą rzeczywiście pozbyć się swej odrębności i pozyskać sympatje współobywateli chrześcian, niechże nie cofają się przed ofiarami, bo frazeologią i platoniczną miłością ojczyzny nie przekonają nikogo.

Kółka rolnicze „chrześciańskie“ wywołały okrzyk grozy i oburzenia za zgromadzenia Tow. Agudas Achim. Oburzenie to mojem zdaniem zupełnie było słuszne, ale w takim razie niemniej słusznem jest oburzenie przeciw żydowskiemu Stowarzyszeniu akademików. Co więcej kółka rolnicze chrześciańskie na swoje usprawiedliwienie przytoczyć mogą fakt, iż działanie ich z natury rzeczy skierowane być musi i powinno przeciw szkodliwym machinacjom nieoświeconych żydów po wsiach i miasteczkach, Stowarzyszenie zaś akademików żydów usprawiedliwia się wyłącznie względami materjalnemi. Należę do tych, którzy domagają się jaknajobszerniejszego równouprawnienia żydów, ale właśnie dla tego żądam, żeby to r ó w n o u p r a w n i e n i e nie było u p r z y w i l e j o w a n i e m.

Wydział Stowarzyszenia akademików-żydow, któryby wystąpił wobec swoich kolegów z wnioskiem połączenia się z Tow. Bratniej pomocy, uczyniłby krok prawdziwie obywatelski i zasłużyłby się znakomicie swemu społeczeństwu.

Sprawę uobywatelenia żydów, adwokackie obrony i argumenta nie posuną ani o krok naprzód, wymaga ona ofiar i poświęcenia ze stron obu, a kto rzeczywiście żywi szczere chęci, nie wzdrygnie się przed temi ofiarami. *R. M.*

Pomnik Mickiewicza.

Wystawa projektów na pomnik Adama Mickiewicza w wysokim stopniu interesuje publiczność i z niecierpliwością oczekiwane jest jej otwarcie. *N. Reforma* pisze: Pod Sukiennicami wiele osób z miasta, oraz licznie przybyli z pod innych zaborów rodacy dopraszają się pozwolenia wejścia i dopytują, kiedy otwartą będzie dla ogółu. Wiadomości tej obecnie udzielić nie możemy, poniżej tylko zamieszczamy sprawozdanie z przebiegu posiedzenia komitetu.

Dotąd pomieszczono w Langierówce 25 projektów gipsowych na pomnik Mickiewicza, nadeszłych w terminie zapowiedzianym w ogłoszeniu konkursu, t. j. do dnia 1. lutego br. Komitet postanowił jednak uznać za ważne zgłoszenia się i tych artystów, których prace wysłane przed końcem konkursu dotąd nie nadeszły i których lada dzień spodziewać się można w Krakowie. Po rozpakowaniu nadesłanych prac i ustawieniu ich prowizorycznem możemy dziś zanotować ich godła, pod któremi je publiczność znać będzie aż do chwili w której nazwiska kilku szczęśliwych ogłosi jury konkursowe. Oto są one:

Krzyż w Kole — Z pod jego dębu — Podolanin — Grosz wdowi — Dobra wola — Astra — Świteź — Ziarnko do ziarnka — Homer — Odrodzenie — Razem młodzi przyjaciele — Miej serce i patrzaj w serce — Zaścianek — Nadwiślanin — Trwalszy i pierwej niż my jemu pomnik sobie postawił — Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze — Wieszczowi naród — Pogoń — Sursum corda — Oda do młodości — Nazywam się miljon — Czem chata bogata tem rada — Myśli moje gwiazdy moje — I ten szczęśliwy kto pośród zawodów — Czterdzieści cztery — Sława.

Posiedzenie komitetu pomnika A. Mickiewicza odbyło się w sobotę o godzinie 5tej po południu pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, w obecności 17 członków komitetu. Na wstępie dyrektor muzeum, p. Łuszczkiewicz podał do wiadomości zgromadzonych, iż tegoż dnia do godziny 3. po południu nadesłano ogółem 25 modelowanych projektów na pomnik, oraz sześć projektów w rysunkach lub fotografiach. Zawiadomił także członek komitetu, delegat młodzieży akademickiej p. Głuchowski, iż w lokalu czytelni akademickiej znajduje się również jeden model pomnika, dawniej nadesłany, który też uchwalono przenieść do Sukiennic.

Na wniosek przewodniczącego wybrano podkomitet, któremu polecono zająć się urządzeniem wystawy projektów na pomnik dla publiczności. Do podkomitetu wybrani zostali pp. wiceprezydent Fried-

lein, dr. Jordan, dyr. Łuszczkiewicz i delegat młodzieży akad. Beaupré. Uchwalił dalej komitet cenę wstępu dla publiczności na wystawę, oznaczając 20 centów w dni powszednie, 10 ct. w niedzielę, prócz tego w jeden dzień w tygodniu po 50 ct. od osoby. Wystawa w tych dniach będzie otwartą i potrwa do 1go marca, który to dzień (12 w południe) wybrano na posiedzenie sędziów konkursu i upoważniono przewodniczącego do zawiadomienia o tym terminie wszystkich członków jury, z prośbą o odpowiedź, czy będą mogli przybyć.

Komitet otrzymał wiadomość, iż prof. Dubois z Paryża przybyć nie może, poleca wszakże na swoje miejsce, jako członka sądu konkursowego, artystę rzeźbiarza p. Guillaume, na co też po przedstawieniu p. Marjana Sokołowskiego zgodzono się.

P. Guillaume jest dyrektorem akademji sztuk pięknych w Paryżu.

Uchwalono przyjąć na konkurs jeszcze siedm zapowiedzianych w terminie projektów, które w chwili posiedzenia znajdowały się już na kolei, lub w drodze. Przekazano wybranemu podkomitetowi rozpatrzyć się, czy nie dobrzeby było rozpowszechnić nadesłane projekty pomnika za pomocą fotodruków, lub fotografij i w sprawie tej powzięte wnioski przedstawić komitetowi.

Członek komitetu były prezydent dr. Weigel, interpelował przewodniczącego, czy i jakie poczyniono kroki w sprawie przyrzeczonych dla Muzeum Narodowego przez syna Adama, p. Władysława Mickiewicza portretów poety, które są największemi podobiznami, a jako takie, w kwestji ocenienia nadesłanych projektów nader ważne mają znaczenie. Odpowiada na interpelacje profesor Łuszczkiewicz, iż jako dyrektor muzeum z panem Władysławem Mickiewiczem pozostaje dotąd w korespondencji w poruszonej sprawie.

Do komisji sprawdzeń rachunkowych z funduszów na pomnik za r. 1884 wybrano pp. dr. Muczkowskiego, dr. F. Jakubowskiego, dr. Jordana i akademika Beaupré.

Assab.

Zaprzeszłego tygodnia korpus ekspedycyjny włoski ruszył przez Czerwone morze do zatoki Assab. Według zapewnień oficjalnych chodzi tu o ukaranie plemion, które winne są morderstwa spełnionego na podróżniku włoskim Bianchim, a w dalszej konsekwencji o zbadanie sąsiednich okolic i dróg, wiodących do Schoy i Abisynji.

Ustawa z 12 czerwca 1881 przyłączyła do kolonji włoskiej wybrzeża zatoki Assab w długości 40 mil geograficznych, wraz z okolicami sąsiedniemi na zachodniem wybrzeżu morza Czerwonego, a kiedy wskutek otwarcia kanału Suezkiego powstał ruch znaczny na morzu Czerwonem, Włochy starały się zyskać związki kupieckie z sąsiedniemi plemionami i w tym celu słały tam mnóstwo podróżników.

Zatoka Assab kupiona została przed laty 20 od naczelnika Dankali przez kilku spekulantów włoskich, którzy sądzili, że rząd nabędzie ją na urządzenie kolonji karnej; rząd kupił ją dopiero później od innego towarzystwa za ½ miljona franków. Rząd egipski zaprotestował przeciw prawomocności tego kupna, ale Włochy w osobnej publikacji dowiodły niesłuszności pretensji Egiptu do tych ziem i zatrzymały je w swem posiadaniu. Cała ta posiadłość obecna Włoch, obejmuje okrągło 214 geograficznych mil kwadr., na której to przestrzeni znajduje się 6 wsi i 1308 mieszkańców. Assab jest wsią rybacką, port jest położony niekorzystnie i trzeba by dużo ofiar ponieść, ażeby go urządzić tak jak potrzeba. Gorszem przecież jeszcze jest licha komunikacja z Schoą, której eksport ma właśnie podnosić kolonję, bo handel miejscowy ogranicza się na handlu masłem, skórami i perłową macicą. Do Schoy trzeba iść 30 lub 40 dni, i to drogą pustą i niebezpieczną.

Aratinori, Chiarini, Martini i Cecchi umieli dużo opowiadać o tej drodze do Schoi, na której walczyć musieli z rozbójniczemi plemionami Adal i Danakil, Bianchi zaś przypłacił odwagę swoją śmiercią. Dopiero hr. Antonellemu, który w roku 1881 z Cecchim puścił się na wycieczkę do Harar, udało się za pomocą traktatu z sułtanem Aussy dojść do przywrócenia połączenia zatoki Tadżura z Schoą. Klimat na tej nowej drodze karawanowej jest zdrowy, bezpieczeństwo jakie takie. Antonelli sądzi, że przy uregulowaniu ruchu karawan drogę z Assab do Schoy będzie można przebyć w 20 dniach.

Jakkolwiek kolonji włoskiej Assab i francuskiej Obok nad zatoką Adeńską nie można odmówić znaczenia, pewnem jest, że daleko jeszcze do czasu, w którym te kolonje handlowe zaczną przynosić korzyści. W Schoi handel wszelki jest monopolem króla, a Francuzi chcą część tego handlu skierować ku Obokowi, podczas gdy na Harar dawno już oko zwrócili Anglicy i zajmując Berberę i Selę chcą i w Hararze zastąpić żołnierzy egipskich swoimi.

Pokazuje się stąd, że zdobycze Włoch w tej stronie nie są tak bardzo pozazdroszczenia godne. Otoczeni z północy i zachodu plemionami rozbójniczemi i puszczą, na południe usunięci przez Anglję, uważać mogą Assab chyba tylko jako punkt nadbrzeżny w drodze do Indyj.

Teatr ukraińsko-ruski.

Odessa w styczniu. Komiczno-fantastyczna operetka małoruska „Utoplena" graną była w Odesie pierwszy raz 14 stycznia, na scenie teatru rosyjskiego przez małoruską trupę Staryckiego.

To, co w niej stanowi część „fantastyczną", jest właśnie jej żywiołem poetycznym, pełnym wielkiego wdzięku. Z sitowia i oczeretów stawu czy jeziora wychodzi na brzeg korowód rusałek, i bawi tam do świtu. Skoro księżyc zajdzie—korowód znika. Prawdziwie to ukraiński obrazek ludowy—więc nic dziwnego, że przemawia żywo do naszej wyobraźni i uczucia. „Utoplena" składa się z trzech aktów i ma cztery odsłony. Rzecz dzieje się w „Kozaczem siole" na Ukrainie, a zdaje mi się, że na lewobrzeżnej. Że w siole kozaczem, wnoszę stąd, że wójt nazywa się nie „wołostnym", nie „starszyną", ale „hołową", to jest głową. Że na Ukrainie lewobrzeżnej, wnoszę stąd, że „hołowa" ciągle wspomina o podróży „carycy Katarzyny" do Krymu i o bytności jej w okolicy między Kremieńczugiem, a Równem (nie wołyńskiem). Akcja odbywa się mniej więcej przed laty pięćdziesięciu. Treść wzięta z powieści Gogola: „Noc majowa"; rzecz dość prosta: parobczak, czy kozak kocha się w sierocie Hannie, do której się także zaleca jego ojciec, figura najważniejsza we wsi, bo jest on właśnie „hołową" czyli wójtem. Kiedy „caryca Katarzyna" jechała do Krymu, hołowa został wtedy wybrany, jako „najrozumniejszy" i „najurodziwszy", aby na jej drodze utrzymywał kozaków w porządku. Teraz już stary, ale w zalotach do Hanny—jary. Z kolizji, między ojcem a synem wcale nie wypadało, aby Hanna, całą duszą kochająca młodego kozaka, miała się utopić na scenie; przeciwnie, od zalotów starego wójta, uwalniają dziewczynę figle parobków; operetka się kończy, naturalnie, weseliskiem młodych. Owa zaś „utoplena"—to postać z baśni ludowej, urzeczywistniającej się podczas snu kozaka zakochanego, gdy grono rusałek wychodzi z wody.

Operetka powszechnie się podobała.

Trupa Staryckiego ma niejako swoją siedzibę w Charkowie, dokąd stale wraca z wędrówek. Długo walczyła z przeciwnościami, lecz obecnie ma już zapewnione powodzenie. Wszędzie, gdzie się pokaże towarzyszy jej sympatja publiczności. Walka była jednak trudną, choćby z powodu samej szczupłości repertoaru. Sztuki ludowe, choćby były najudatniejsze, są do siebie zwykle podobne. A Ruś—to tylko lud. Jeżeli w sztuce występuje szlachcic, należy on zawsze do polskiej lub rosyjskiej narodowości. Mówimy tu o sztukach obyczajowych. W sztukach historycznych można jeszcze „starszyznę," zaporoską, albo wogóle kozacką, powołać na scenę. Ale w sztukach czysto ludowych cała inteligencja zawrzeć się musi w szczupłem kole: wójtów i pisarzów. „Komysary"—tylko poza sceną figurują. Wobec takich warunków na repertoar liczyć wiele nie można.

SZARY PŁATEK.

Szkic przez Kamila Boito

przełożył z włoskiego

Józef Mozołowski.

(Ciąg dalszy.)

W ubiegłym roku byłem przez dłuższy czas w naszych Alpach, na granicach Tyrolu. Z półtrzecia miesiąca, który przepędziłem w Sabbia, pierwszych dwa tygodnie upłynęło mi w najgłębszym spokoju, następne w pełnym zachwycie, ostatek był smutny i przerażający.

Chcąc spokojnie cieszyć się pięknością natury, w którą Alpy tak bardzo obfitują, wybrałem na miejsce pobytu skromną, zaciszną dolinę, otoczoną dziko górami, gdzie nieobawiałem się spotkać długonogiego Anglika lub czarno zarośniętego turysty Włocha. Piękne, rożowe pstrągi z jeziora Idro smakowały mi lepiej, niż najsmaczniejsze raki lub najlepiej przyprawiona polenta.

W Idro jest mały dom zajezdny o dwóch pokojach, wesołych, czystych, oddychających spokojem. Każdy z czystem sumieniem, może tu żyć w niebiańskim spokoju, bez dzienników, kawiarni i nowości dziennych, przypatrując się zwierciadłu jeziora i młodym pięknym dziewczętom, pasącym po górach kozy. Ruch hartuje ciało, duch spoczywa i pogrąża się stopniowo w słodki odpoczynek, nie myśląc o niczem.

W kilka dni po przybyciu wdrapałem się na publiską górę i spoglądałem na wspaniały krajobraz. Słońce zachodziło, a świeży górski wiatr powiewał od czasu do czasu tak silnie, że musiałem kapelusz przytrzymywać rękami. Silniejszy powiew zerwał mi go przecież z głowy, i zobaczyłem jak. to odpadając, to znów się podnosząc, unoszony był ze skały na skałę, coraz dalej i dalej. Pożegnałem go wzrokiem i z odsłonięta głową powracałem do domu, gdy nagle po upływie może dziesięciu minut, zupełnie niespodziewanie zobaczyłem alpejską dziewczynę przed sobą. Zmieszana nieco, lecz z prawdziwie typowym wdziękiem, wręczyła mi zgubiony kapelusz. Podziękowawszy serdecznie, spojrzałem na twarz dziewczęcia.

Mogła mieć lat szesnaście lub siedmnaście. Przez opaloną od słońca twarzyczkę, przebijał się zdrowy, świeży rumieniec. W małych, karminowych usteczkach szkliły się białe, prawdziwie regularne ząbki, z oczu przebijała się osobliwsza dzikość połączona z dziecięcą płochliwością i ciekawością.

— Czy jesteś z Garbo, piękna dziewczyno?

— Nie panie, jestem z Idro.

— I tam przebywasz?

— Nie, jutro rano udaję się z ojcem dalej. On stoi tam między krzakami razem z kozami naszemi. Widzisz go pan? O, tam, pośrodku nich. I wskazywała ręką miejsce, oddalone zbyt daleko, bym mógł, prócz zarysów męzkiej postaci, coś więcej rozpoznać.

— A gdzie mieszkacie, w Idro?

— Dwie mile za wsią, przy drodze prowadzącej do Monte Pinello.

— Jak się nazywasz, kochane dziecię?

— Nazywam się Teresa.

Tak rozmawialiśmy dłużej. Zasypywałem ją pytaniami, przyczem spoglądałem jej w oczy, które zwracała to w tę to w ową stronę. Czasami patrzyła na mnie, a wtenczas czułem jak wzrok jej wciskał mi się w serce.

O kochanku nie myślała jeszcze nigdy! Twierdziła to śmiejąc się i patrząc dobrodusznie na mnie wielkiemi oczami. Nie wiedziała, co to jest miłość. Prócz ojca, który ją ubóstwiał i przez całe jej życie ani dnia niepozostawił samej, niemiała nikogo. Właśnie teraz musiał ją na dni czternaście opuścić, by objąć spadek, jaki mu przypadł po śmierci brata. Stary ten ojciec służył dawniej jako kapral w wojsku austrjackiem, umiał czytać i pisać, rachował niezle i posiadał siłę i odwagę dwudziestoletniego młodzieńca.

Dziewczę podczas niebytności ojca, miało pozostać pod opieką siedmdziesięcioletniej chrzestnej matki.

* *

Jak do tego przyszło?

Każdego ranka i wieczora dążyłem ścieżką, przez górę prowadzącą do Monte Pinello, i naturalnie za każdą razą wstępowałem do domku ulubionego dziewczęcia.

Przez dwa dni nawet nie słuchała mnie, lecz później nie było takiego miejsca, gdziebyśmy usiadłszy razem, nie rozmawiali. W dzień w cie-

Szczęściem że trupa Staryckiego posiada niewątpliwe talenta; są to: Kropiwnicki, Zańkowiecka, Sadowski, Saksagański, Zatyrkiewicz. Pierwszy jest reżyserem i typowo gra „wołostnych“; Sadowski — przedstawia wybornie typ „pysarów“ (pisarzy gminnych).

W „Utoplenoj“, dekoracje nocy ukraińskiej były bardzo dobre. Teatr małoruski zawsze jest pełny. Publiczność bywa rozmaita; najmniej uczęszczają Rosjanie. Towarzysto Staryckiego odwiedza zwykle: Charków, Kijów, Odesę, Rostów, Nowoczerkask, Półtawę i Kiszyniów. W przeszłym roku dawało także przedstawienia w Żytomierzu.

Główniejsze sztuki w repertuarzu są następujące: „Niewolnicy“, „Nazar Stodoła“ (obie Szewczenki), „Harkusza“ (Storożenko), „Glitaj,“ „Daj sercu wolu, zawede w newolu“, „Doki sonce wzyjde, rosa oczy wyist'“ (wszystkie trzy Kropiwnickiego), „Za dwoma zajciami“, „Jak kowbasa ta czarka“ (obie Staryckiego) „Po rewizji“ (Kropiwnickiego).

Zelazna góra w Meksyku.

Największym składem rudy żelaznej na świecie, jest góra Carro Mercado pod Durrango w Meksyku, o której wspomina w swych „Studjach“ Aleksander Humboldt, chociaż sam jej nie odwidzał. Pierwsze szczegóły bliższe o tej górze żelaznej podają dopiero „Annales del Ministerio de Fomento“ w Meksyku z r. 1877, z których wynika, że Carro Mercado nie jest bynajmniej, jak mniemano dawniej meteorolitem, bo próby badane rudy nie zawierały ani kobaltu, ani niklu, któreby musiały się znaleźć z pewnością, gdyby żelazo to pochodziło z pod ziemi. Stowarzyszenie północno-amerykańskie zbudowało niedawno koło góry huty, celem wyzyskiwania pokładów rudy żelaznej i temu towarzystwu zawdzięczamy też zajmujące szczegóły o Carro Mercado.

Carro tworzy odosobnioną górę, rozciągającą się na równinie od wschodu ku zachodowi na 1750 m., szeroką 400 m., a wysoką w stosunku do poblizkiej miejscowości Plazueta dan San Antonio na 230 m. Południowo-zachodnia część góry tworzy prawie prostopadłą ścianę żelazną czarnej barwy, na zachód zaś ciągnie się szeroki pokład rudy, sięgający aż pod ziemię ogrodową. Pokłady te są na 15—27' grube, oddalenie ich od skały wynosi przeszło 200 m. Droga na północ zasiana jest prawie na kilometr żelazem, które głównie teraz bywa topione w hutach.

W środku góry na wysokości 300 metrów znajduje się znowu czarna skała żelazna, u szczytu znajduje się małe zagłębienie, pokryte białym, zwietrzałym porfirem, a następnie najwyższy punkt góry, stożek wysoki na 100 m. (pico), na którym zatknięty jest krzyż. Ztąd opada stok z góry stromo ku północy, wschodowi i południu, ale żelazo w tych miejscach nie jest już czyste tak jak tamto, lecz zanieczyszczone kwarcem, blendą rogową i apatytem.

Wobec olbrzymiego bogactwa czystego żelaza, jaka znajduje się w Carro Mercado i w dwóch mniejszych górach okolicznych, eksploatacja żelaza w tem miejscu mogłaby się stać niebezpieczną dla targu powszechnego. Na razie nie ma tej obawy. Łańcuch gór czyni tu niemożebnem zaprowadzenie kolei, a brak materjału palnego, a głównie węgla kamiennego, powstrzymuje rozwój przemysłu na większą skalę.

Wizyta u francuskiego slawisty.

W petersburskiem czasopiśmie polskiem *Kraj* czytamy następującą korespondencję z Paryża z d. 14. stycznia.

„...Służąca wzięła moją kartę wraz z liścikiem rekomendacyjnym od prof. B. de C. Na moje spotkanie wyszedł wnet gospodarz uprzejmie zapraszając do gabinetu. „Lecz czy nie przeszkadzam panu w tej chwili? Prosiłem na razie tylko o wskazanie pory...“ „Bynajmniej, trafiłeś pan właśnie w porę, jakbyś ją wybrał. Całe popołudnie w piątki przesiaduję w domu, przyjmując przyjaciół, znajomych i nowych przybyszów ze słowiańszczyzny, lub też rodaków, którzy się języków słowiańskich uczą i sprawami słowiańskiemi się interesują“... Weszliśmy tedy do gabinetu, gdzie jeszcze nikogo nie było i zasiedliśmy przy palącym się kominku na niziutkich wygodnych fotelach, obok obszernego stoła, nielitościwie obciążonego przeróżnemi „in folio, in quarto“ i „in octavo“, w pargaminie, w skórze, lub w świeżutkiej bibułce różnokolorowej z napisami serbskiemi, czeskiemi, polskiemi, rosyjskiemi...

— No, jesteś pan pośród swoich, uśmiechnął się profesor. Ocierasz się o Długosza i Nestora. To jest Maciejowski, to Szafarzyk, a to... Lecz być może nie wiesz pan, żeś wszedł w progi „znanego panslawisty“.

— Nie, nie wiem. Wiem tyle tylko, że mam zaszczyt gościć u profesora Leger, znanego slawisty i autora książek, z których słowiańszczyznę południową po raz pierwszy poznałem. O panslawizmie zaś pańskim, pyznaję się otwarcie, nic nie słyszałem...

— Ale jakżeż! „Der bekannte Panslawist Herr Legger“ — tak mię, niezupełnie co prawda uczeni nazywają stale. Kiedym zeszłego lata udał się na półwysep bałkański, pisma berlińskie natychmiast pospieszyły oznajmić, że „Herr Legger, der bekannte Panslavist und Agitator...“ tak jest: „und Agitator“, zwiedza słowiańszczyznę w celach politycznych. Ja tymczasem jako żywo nigdy w życiu w żadne sprawy polityczne się nie mięszałem, lubo istotnie polityczne właśnie wypadki skierowały mnie na drogę studjów slawistycznych...

— Doprawdy? I jakież to wypadki, panie profesorze?

— A wasze własne, w r. 1863. Byłem wówczas studentem wydziału literackiego w Sorbonnie, i wasze klęski tak mię zajęły, że zacząłem uczyć się po polsku, ażeby źródłowo sprawę waszą poznać. Kiedym jednak celu tego dopiął, spostrzegłem bez trudu, że czytając polskie wyłącznie pisma i dzieła polityczne, i obcując z samymi tylko Polakami, widzę jedną jedynie stronę kwestji; prawdy zatem, z zasady samej, nie mam. Wziąłem się więc do nauki języka rosyjskiego...

— I nauczyłeś się go pan doskonale, jak to już od kilku Rosjan słyszałem. Do jakiegoż ostatecznie przekonania przyszedłeś pan po wysłuchaniu stron obu?

— Do tego, że obydwie strony wiele zawiniły względem siebie: Polacy, żądając od Rosji za wiele, Rosjanie zaś, że za wiele ofiarowali tego, czego Polacy nie żądali. Obiedwie strony powinnyby w tym względzie być choć cokolwiek więcej rachmistrzami. Rachunek ten Polaków ocali od zatonięcia w morzu niemieckiem, Rosjanom zaś da nadzwyczaj mocne stanowisko międzynarodowe, czyniąc ich arcypopularnymi nietylko w całej słowiańszczyźnie, o co przecież słusznie tak bardzo im chodzi, ale wogóle w świecie cywilizowanym... Powiedziałem już panu, że nie zajmuję się polityką, ale ponieważ potrąciliśmy o stosunki polsko rosyjskie, nie zataję przed panem, że z równym żalem patrzę na tych szaleńców-marzycieli w Polsce, co zawsze jeszcze prawią o historycznych granicach swojej ojczyzny, nie pojmując, że jak powiedział Wielopolski, „przeszłość spłonęła i strawiła się, przyszłość na nowych należy budować podstawach“, jak też i na tych zaślepionych publicystów rosyjskich, którzy według dowcipnego wyrażenia Szczedryna (czytam zaś go bardzo pilnie i ogromnie cenię) wzięli sobie za dewizę: „razzorit' i wysielit' tohda kraj niesomniennо procwietiot“. Powtarzam te słowa Rosjanom przy każdej sposobności, Polakom zaś, zwłaszcza młodym, przybywającym do Paryża, daję zwykle jedną radę... i jeślibyś pan pozwolił...

— Ależ, owszem, bardzo pana profesora proszę.

— Stroń pan od t. z. weteranów emigracji polskiej i nie ulegaj pan ich wpływom. Są to zwykle ludzie najuczciwsi, znajdą się między nimi bohaterowie nawet może; ale grzeszą oni, bardzo grzeszą, wpajając w młode umysły przestarzałe owe... zwietrzałe pojęcia, które ani z nauką, ani z prawdą, ani z duchem czasu, ani z potrzebami chwili, nie zgadzają się bynajmniej. Wszyscy oni są legitymiści *sui generis* i mistycy, przekonani, że tuż za Dnieprem i Dźwiną zaczyna się Azja stepowa „mongolska“, którą Polacy mają posłannictwo cywilizować. Wszyscy są „nieprzejednani“ — wam zaś, młodszym, właśnie zimnej krwi i umiarkowania najbardziej potrzeba.

I długo jeszcze i obszernie prawił na ten temat jedyny slawista francuski. Słuchałem go z uwagą, bo zdawał się znać dobrze stosunki polsko-rosyjskie; z Rosjanami obcował stale, a śród Polaków znał wiele osobistości wybitnych. Mówiącemu przypatrzyłem się dobrze. Twarz ma okrągłą, o rudawej, krótko ostrzyżonej brodzie, modre oczy, gęstemi brwiami ocienione, patrzą przenikliwie, figlarnie i wesoło. Gęste krótkie włosy jeżą się niekarnie nad wązkiem nieco, lecz bardzo wypukłem czołem. Wzrostu Louis Leger jest średniego, tuszy sporej. Sądząc z pozoru, kończy zapewne czwarty krzyżyk; mówił jednak i poruszał się z żywością młodzieńczą.

Gawędząc dalej, wpadliśmy na temata panslawistyczne. Te profesor Leger omawiał ze sceptycyzmem wielkim, acz ostatecznego sądu nie wyrzekł. Ze spostrzeżeń jego wypadało tylko, że uważałby on raczej ukształtowanie się Europy w Stany Zjednoczone za bardziej prawdopodobne, niż połączenia się ludów słowiańskich w jakąkolwiekbądź zbiorowość polityczną.

---

niu, nad brzegiem bystrego strumyka, schronieni w grocie utworzonej od wieków, między skałami; wieczorem, gdy stara opiekunka usnęła, na miękkiej murawie, pod gwiazdzistem niebem.

To prawda, że nie wyrównywała dziewczętom miejskim — i że namiętność jaka ją opanowała ku mnie, była pełna niezwykłej dzikości. W pierwszych dniach kochała trzy rzeczy: ojca, kozy i mnie. Po upływie tygodnia nie mówiła o ojcu, nie uważała na kozy, lecz o świcie już, stojąc na progu chatki, oczekiwała mnie. Często wychodziła naprzeciw aż do Idro, a wykrzykując dziko uprowadzała mnie ze sobą.

Jednak ja — jej nie kochałem, nigdy nie kochałem i życzyłem sobie jak najrychlejszego powrotu jej ojca.

Na dzień przed jego przybyciem, chciałem Teresę przygotować do mego odjazdu. Powiedziałem, że muszę odjechać do Medjolanu, dodając spiesznie, że za dwa tygodnie, a może nawet za dni ośm powrócę.

Nie płakała, lecz drżała na całem ciele i twarz jej mocno pobladła. Powtórzyła tylko kilkakrotnie, stłumionym głosem:

— Wiem, że już nigdy nie powrócisz!

Zapewniałem, że wrócę, przysięgałem jej to, lecz ona patrzyła na mnie niedowierzająco, pełnemi łez oczyma.

— Nie wrócisz nigdy, czuję to w mem sercu! Oh! nigdy już nie wrócisz.

Innego pożegnania nie byłem wstanie wydobyć od niej.

* * *

Zamiast udać się do Medjolanu, przesiedliłem się do sąsiedniej miejscowości Garbo.

Umysł mój dręczony był wyrzutami sumienia. Niezliczone razy postanawiałem powrócić do domku Teresy, — obraz jej prześladował mnie nieustannie.

W końcu, po upływie wielu tygodni, sumienie a może i ciekawość, przemogły. Poszedłem do Idro a ztamtąd niepostrzeżenie zbliżyłem się do jej domku, ukrytego między drzewami i krzakami.

Teresa stała nieruchoma na progu, z odkrytą głową, wystawioną na palące promienie słońca. Na pierwszy rzut oka była nie do poznania. Włosy spadały jej w nieładzie na czoło i ramiona, płeć przybrała kolor miedziany, twarz przedłużyła się, wychudła, a przygaśnięte oczy patrzyły bezmyślnie w próżnię.

W tej chwili dał się słyszeć głos męski z wnętrza izby; dźwięczał tak głuchy i przytłumiony, jakby wychodził z grobu.

— Tereso! Tereso! — wołał głos.

Dziewczyna nie odpowiadała, a głos drżący coraz częściej powtarzał jej imię.

Widziałem i słyszałem dosyć. Uciekłem do Brescji, lecz hałas miejski był dla mnie nieznośny. Powróciłem znowu do Garbo i powiedziałem sobie, że czas wszystko ukoi. Mimo tego prawie nie sypiałem; trapiony przerażającemi snami czułem silny niepokój. Jadłem mało, chodziłem wiele i spodziewałem się, że fizyczne utrudzenie ulży mi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— A słowiańszczyzna południowa, którą zwiedziłeś pan świeżo, panie profesorze — cóż pan myślisz o niej?

— Oto jest — rzekł podając mi niewielką książeczkę w okładce błękitnej — moje o południowcach *credo*. Ponieważ odwiedziłem i Słoweńców, i Chorwatów i Bułgarów, znajdziesz więc pan tu nietylko o wszystkiem i wszystkich, lecz też na dzisiaj wszystko co wiem.

Po paru jeszcze słowach, zwykłych komplimentów przedpotopowych, pożegnałem p. profesora Leger."

Podając ten interwiew, trudno się wstrzymać od jednej uwagi, jak dalece lekkomyślnie i powierzchownie sądzi ten panslawista francuski wyobrażenia Polaków o historycznej przeszłości polskiego narodu. P. Leger zdaje się nie pamiętać, że istnieje także Ruś odrębna od Rosji.

Z izby sądowej.

Lwów 3. lutego. *(Nałogowy złodziej.)* Pod koniec ubiegłego roku, budki piernikarskie na placach lwowskich służyły częstokroć P. T. złodziejom za wdzięczne pole do popisu. Z tego powodu właścicielka jednego takiego namiotu, pani Julja Rychterowa, postanowiła osobiście sypiać w namiocie. W nocy z 6. na 7. grudnia, obudziwszy się nagle pani Rychterowa, ujrzała jakieś indywiduum, zajęte pakowaniem pierników do rozłożonego prześcieradła. Odważna kobieta nie wiele myśląc, rzuciła się na złodzieja, ten jednakże porwawszy jakieś odzienie kobiece wyleciał z namiotu na ulicę. Na krzyk jednak pani Rychterowej, stała się rzecz niezwykła, bo zjawił się policjant i przyaresztował złodzieja. Sprowadzony na policję złodziej, podał początkowo, iż nazywa się Jan Hübsch, lecz na drugi dzień poznany został jako Karol Zawada, znany 111 razy za kradzież karany złodziej. Karol Zawada liczy dopiero lat 23 a mimo, iż już tyle razy był karany, nie doprowadził jeszcze do wyroku dłuższego nad półtora roku. Widocznie specjalnością jego są kradzieże drobiazgowe. Tym razem przeliczył się jednak pan Zawada i na wniosek prokuratorji zawadził o §. 179 w którym ustawodawca przewidział kradzież nałogową.. Przysięgli jednakże potwierdzili tylko pytanie w kierunku kradzieży, zaprzeczyli zaś nałogowość. Trybunał skazał Karola Zawadę na 3 lata ciężkiego więzienia.

No temu to już się pewnie odechce pierników!

KRONIKA

Resursa urzędnicza, której celem jest rozniecenie i utrzymywanie życia towarzyskiego pomiędzy urzędnikami państwowymi i prywatnymi, założoną została we Lwowie, jakto donieśliśmy we wtorek.

Uroczystę otwarcie resursy, połączone z zabawą taneczną, nastąpi dnia 10. lutego b. r. w lokalu wynajętym w kamienicy Brykczyńskiego, obok gmachu sejmowego, w parterze, wchód od ulicy Kościuszki Nr. 7.

Lokal składający się z dwóch pięknych, obszernych sal i kilku przybocznych pokoi jest elegancko urządzony i odpowiada w zupełności wszelkim wymaganiom.

Resursa utrzymywać będzie czytelnię czasopism krajowych i zagranicznych treści politycznej, beletrystycznej, humorystycznej i naukowej, zarazem urządzać będzie odczyty, produkcje muzykalne, przedstawienia teatralne i zabawy z tańcami.

W lokalnościach resursy dozwolone są nadto gry w karty, szachy, domino itp. z wyjątkiem gier ustawami wzbronionych.

Resursa popierać będzie zarazem, o ile jej środki pozwolą, literaturę i sztukę narodową, tudzież cele humanitarne i dobroczynne.

Na czele resursy stoi wydział wybrany na walnem Zgromadzeniu członków resursy, który się ukonstytuował jak następuje:

Obrano prezesem: p. Henryka Stahla, starszego inżyniera przy c. k. namiestnictwie; zastępcą prezesa Antoniego Kerekjartę, starszego inżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej; sekretarzem Jana Eizelta, kontrolora ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej; zastępcą sekretarza Adolfa Brücknera, inżyniera kolei lwowsko-czerniowieckiej; skarbnikiem Wilhelma Linhardta, urzędnika kolei Karola Ludwika; zastępcą skarbnika Franciszka Patelskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika; gospodarzem Michała Kossaka, emeryt. urzędnika ministerjalnego; zastępcą gospodarza Józefa Krystę, komisarza c. k. dyrekcji policji. Wydziałowymi: Ludwika Dellera, referenta przy c. k. prokuratorji skarbowej; Edmunda Jachimowskiego, inżyniera el. kolei Karola Ludwika; Jana Łempickiego, inżyniera el. kolei Karola Ludwika; Zygmunta Motylewskiego, inżyniera assyst. kolei Karola Ludwika; Konrada Słomkę, urzędnika c. k. kolei państwowej; dr. Edwarda Sumpera, sekretarza przy c. k. prokur. skarbu i Adama Womelę, komisarza przy c. k. poczcie. Zastępcami wydziałowych są: Dr. Endel Karol, c. k. urzędnik skarbowy; Porth Stanisław, assyst. rachunkowy przy c. k. namiestnictwie; Pietruski Marjan, inżyn. assyst. kolei lwowsko-czerniowieckiej; Römer Adolf, inżyn. assyst. kolei Karola Ludwika; Sielecki Leon, urzędnik kolei Karola Ludwika; Stegbauer Józef, komisarz przy c. k. poczcie; Wex Adolf, nadinżynier kolei lwowsko-czerniowieckiej; Zimny Jan, assystent rachunkowy przy c. k. namiestnictwie.

Resursa liczy obecnie już przeszło 200 członków. Członkami zwyczajnymi mogą być urzędnicy państwowi lub prywatni, jakoteż literaci, artyści, profesorowie, nauczyciele, księża, adwokaci, notarjusze, lekarze i aptekarze.

Warunki przyjęcia do resursy są następujące: Wpisowe wynosi 2 zł., a wkładka miesięczna 1 zł. Osoby interesowane, mające zamiar przystąpienia do resursy, zgłosić się mogą ustnie lub pisemnie do prezesa lub do któregokolwiek z członków wydziału resursy.

Fatalność. Na jednym z ostatnich balów zjawił się p. Iksowski z żoną i trzema córkami. U wejścia stało kilku Fikalskich, celem przestrzegania porządku, kontroli i wprowadzania płci pięknej do sali. Przystępuje p. X. i prosi o bilety. Głowa rodziny sięga do kieszeni, wyjmuje z pugilaresu paczkę biletów i oddaje Fikalskiemu, który przegląda je z skrupulatnością niezwykłą i po chwili odzywa się: Ależ panie dobrodz. to karty zastawnicze, po zastawy zgłosić się należy do kramu w gmachu teatralnym. Michasia, Felka, Pepcia mdleją — matka krzyczy, a poczciwy Bonuś tłumaczy się, że zmienił w pospiechu bilety. O dalszych losach rodziny państwa Iksowskich nie wiadomo nam. Zapewne dobrze się bawili.

Kronika karnawałowa. Trzecia recepcja z tańcami u namiestnikowstwa zgromadziła dnia 3. b. m. przeszło 100 osób. Tańce prowadzili br. Roger Łubieński i Michał Plater. Bal oficjalny odbędzie się dnia 10. b. m. Prywatne zabawy zapowiedziane są u pp. Łubieńskich i Włodzimierzów Dieduszyckich, a prócz tego dwa pikniki: 6. i 15. b. m.

W niedzielę 1. lutego odbyła się zabawa u państwa Biernackich, która przeciągnęła się ochoczo do rana: tańce prowadził z werwą p. P. i B.

W kasynie miejskiem odbędzie się dnia 7 lutego wieczorek kostjumowy z tańcami. Pożądanem jest, ażeby osoby w powyższym wieczorku udział biorące zjawiły się w kostjumach, lub przynajmniej miały stosowne odznaki, choć niewykluczą się stroju wieczorkowego. Zamknięcie listy nastąpi w sobotę o godzinie 4 popołudniu. Początek wieczorku o godzinie 8 ej.

Wieczorek z tańcami urządza Towarzystwo młodzieży handlowej d. 7 b. m. w sali Stowarzyszenia „Frohsinn". Dochód przeznaczony na fundusz emerytalny Towarzystwa. Biletów dostać można w handlach pp. Krimera, Völkera i Hawranka.

Odezwa. Komitet urządzający redutę dnia 7go lutego w salach teatralnych na dochód weteranów z roku 1831 uprasza nas o zamieszczenie następującej odezwy: Podobnie jak w roku zeszłym urządzamy na dochód i celem wsparcia walecznych bojowników wolności, którzy ciężką toczą walkę z nędzą i niedostatkiem, redutę z wyborowym a urozmaiconym programem. Podobnie też jak w roku zeszłym uprasszamy zacnych a gościnnych Lwowian, by w dniu tym zechcieli się powstrzymać od wszelkich zabaw prywatnych (gdyż mamy nadzieję, że wszelkie zabawy publiczne w dniu tym miejsca mieć nie będą) i tym sposobem poparli cel, o którego wzniosłości nie widzimy potrzeby się rozpisywać. Wierzymy, że wszyscy, którzy nas zrozumieć zechcą, pospieszą, by drobnym bodaj datkiem poprzeć nasze usiłowania i połączą wesołą zabawę z celem prawdziwie szlachetnym.

Kapela „Harmonji" na balu wojskowym. Dziwne to ale prawdziwe, a miało miejsce na balu podoficerów 80 pułku piechoty, który się odbył w niedzielę w sali Towarzystwa „Skała". Pułkownik widocznie nie w humorze, odmówił muzyki pułkowej i musiano zaprosić „Harmonję" — aby przygrywała do ochoczych tańców.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o zwykłej godzinie. Między innemi na porządku dziennym jest obsadzenie asystentów Izby obrachunkowej.

Konfiskaty. W ubiegłą sobotę zabrano *Słowo*, a onegdaj dwukrotnie *Dilo*, tudzież humorystyczne czasopismo ruskie *Zerkało*.

Mianowania. Starszy radca finansowy w stanie spoczynku Więckowski, jako kawaler orderu żelaznej korony III. klasy otrzymał szlachectwo. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta tarnowskiego sądu obwodowego Karola Rudolfa, sekretarzem Rady tego samego Sądu.

Dr. Oswald Balzer miał wczoraj o godzinie 10 zrana, habilitacyjny odczyt w uniwersytecie lwowskim. Prelegent mówił o „Powstaniu sądów kapturowych w Polsce". Publiczność nadzwyczaj licznie zgromadzona przyjęła wykład rzęsistemi oklaskami.

Hr. Alfred Potocki, jak czytamy w *Czasie*, przybył dnia 2go b. m. do Krakowa i zamieszkał „pod Baranami", gdzie wieczór liczne grono powitało gościa. Dziś rano udał się w dalszą podróż do Cannes, gdzie zamierza dłuższy czas zabawić. Hr. Potocki zatrzyma się kilka dni w Wiedniu i będzie na audjencji u cesarza. W razie rozpisania wyborów do Rady państwa, hr. Potocki powróci natychmiast do Lwowa, aby brać udział w pracach komitetu przedwyborczego.

Samobójstwo. W Kamionce Strumiłowej odebrał sobie życie w sobotę ubiegłą, wystrzałem z rewolweru, znany we Lwowie kawiarz Herman. Nieszczęśliwy usiłował już czyn podobny przed dwoma laty we Lwowie, zranił się jednak tylko nieznacznie. Złe stosunki majątkowe były podobno powodem tego dwukrotnego samobójstwa.

Wytykając nieczystości po domach i podwórzach, mylnie nadmieniliśmy w Nr. 33, że dom pod l. 3, ul. Łyczakowska jest w posiadaniu banku hipotecznego.

Na zupę rumfurdzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 2. Panie Swadzyna złr. 2, Jaworska 2, J. M. 3, Henryka Klein 2, pp. Józef Prus Jabłonowski 4, Serwatowska, 5, W. S. 2, J. Th. 2, ks. arcybiskup Isakowicz 10, N. N. 2, J. A. K. z Leżańsk 20, ks. kanonik Kajetanowicz 5, p. Komorowska 3, N. 1.

Rozdano od dnia 24 do 31 stycznia 1659 porcyj zupy, 1583 porcyj chleba.

Dr. Wilhelm Zucker, adwokat, zmarł wczoraj we Lwowie.

Nagłą śmiercią zmarł w nocy na 3 b. m., zarobnik, Jan Stefaniszyn, około 50 lat liczący, w stajni pod l. 153 za rogatką Łyczakowską. Według orzeczenia lekarskiego, śmierć nastąpiła skutkiem cierpień piersiowych.

P. Alma, jak dowiadujemy się, sam podał się do dymisji, nie otrzymawszy od dyrekcji słusznie żądanego podwyższenia gaży.

Brody 3 lutego. Wieczorek urządzony w niedzielę dnia 1 bm. przez Stowarzyszenie rękodzielników „Zorza" wypadł nadspodziewanie świetnie.

Szanow. Towarzystwu muzycznemu należy się prawdziwe uznanie, że niespodziewanie na kilka godzin przed przedstawieniem zapowiedziało współudział i że cała orkiestra pod kierownictwem swego prezesa p. Koliszera się zebrała, panu Haklowi (nauczycielowi muzyki) zaś za bezinteresowne poświęcenie czasu, przy nauce śpiewu i akompaniowaniu na fortepianie.

„Róże" Stadzińskiego, odśpiewał kwartet składający się z panów Mat. i S. i z pań Mat. i Geis., nie zostawiając nic do życzenia. Również odśpiewała pani Geis. solo z opery „Robert djabeł" z werwą.

P. Mat. musiał na ogólne żądanie publiczności kilka razy powtórzyć „Dawne czasy", mazura Nowakowskiego. Niemniej dobrze wypadło przedstawienie amatorskie „Niebezpieczny człowiek", w którem się sami rzemieślnicy popisywali. Sala była przepełnioną, a publiczność, która miała sposobność przekonać się jak zdolni ludzie znajdują się między rękodzielnikami, nie szczędziła amatorom zasłużonych oklasków, zachęcając ich tym sposobem do robienia dalszych postępów na tem polu.

Morderca Rumpffa w Budapeszcie. Aresztowany w Hockenheim Juljusz Lieske, domniemany morderca Rumpffa, bawił przedtem dłuższy czas w Budapeszcie. Po jego aresztowaniu toczy się żywa ko-

respondencja między policją frankfurcką a budapeszteńską celem wyśledzenia jego spólników. Skonstatowano, że przed spełnieniem czynu, wyszło ulotne pismo p. t. „Komunista“, w którym morderstwo było zapowiedziane. Pismo to drukowane było w Budapeszcie.

† **Jenerał-audytor Drathschmiedt**, zmarł w Wiedniu dnia 31 z. m. licząc lat 84. Zmarły był głównym inicjatorem zmiany wojskowego kodeksu karnego i zniesienia kary cielesnej. Obok tego znany był jenerał Drathschmied jako wielki mecenas sztuki, a w jego domu zbierało się zawsze dobrane towarzystwo artystów i literatów.

List żołnierza niemieckiego do matki w Poznańskiem, zamieszcza *Kurjer Pozn.*, w którego redakcji oryginał się znajduje:

„Mihli mahtka. Joch wam pichem zo be steh tech wiedzieli kande ha pchikerem Wiosku tech stoim. Joh jest Pan Bug saplath Sdrowi zo ho wam tech winshuhem. Mihlo Mutter hoh was piękne proscham kebe zchi tak dobre biell i mie tech zo na Schwintt Postali hotch poram troiokuf abo kunceg Maslo to hoh bech se tech radovol bo tache tesch tak dobrshi a pischtsche mie tesch pissali kande Franziska sluchi zo ho tesch moschem dunie pisatsch tak ho tie piesma knusem a bietze falstze sz Bogem a Sdrowi tak ho tesch Mutter pieknl proscham zo bie ze me tesch rasem ot pisali. Moha Adresa hest“.

W teatrze warszawskim odbyło się w tych dniach walne posiedzenie w sprawie stypendjum imienia Żółkowskiego, na które pieniądze przez personal teatralny złożone zostały przed dwoma laty w dniu jubileuszu artysty. Ułożone przez wybrany w owym czasie komitet warunki stypendjalne nie zyskały zatwierdzenia władzy, która zażądała zaprowadzenia w nich pewnych zmian. Obecnie projekt zmieniony w niektórych punktach przedstawionym został ponownie do zatwierdzenia. W razie gdyby i teraz stypendjum nie zyskało właściwej sankcji, ofiarodawcy postanowili zmienić cel i fundusz stypendjalny przelać do kasy pożyczkowej artystycznej. Fundusz wraz z procentami wynosi obecnie około 2.600 rubli.

Pierwiastki pokoju. Najświeższe obliczenia tak przedstawiają dane, na których spoczywa bezpieczeństwo publiczne w Europie. Na stopie pokojowej 3400,000 bagnetów; na wypadek powszechniejszego alarmu 11,320,000 bagnetów. Jest z czem, zaiste zabrać się do przywrócenia ciszy pożądanej. Nadto 15,000 armat. Wydatki na cele wojenne wynoszą w Europie w czasie pokoju, 3.840 milionów franków: doliczywszy zaś do tego straty, jakie społeczeństwa rok rocznie ponoszą wskutek nieprodukcyjności zajęć żołnierskich, ogólny wydatek na utrzymanie wojsk do 10,000 miljonów franków. Na każdego mieszkańca europejskiego ciężar faktycznego utrzymania sił zbrojnych w Europie, spada w mierze 20 franków.

Onegdajszy bal polski w salach Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, udał się świetnie. O godzinie pół do 12ej przybył cesarzewicz, arcyks. Karol Ludwik i Ludwik Wiktor. Poprzód już przybyli ministrowie Taaffe, Ziemiałkowski, Dunajewski, Falkenhayn i Pino, tudzież inni dostojnicy.

O zmarłym Demidowie pisze „Kraj“: Społeczeństwo straciło w nim, jak zapewniają dzienniki petersburskie, znanego dobroczyńcę. Na cele filantropijne zmarły wydawał 500 tysięcy rs. rocznie. Wszystkie niemal instytucje dobroczynne otrzymywały od niego stałe zapomogi, a przytułek jego imienia dla pracujących (dom przizrenja) w Petersburgu i liceum w Jarosławiu utrzymywane były jego sumptem. W wielu uniwersytetach i innych zakładach naukowych kształcili się liczni jego stypendyści. Oprócz tego Demidow chętnie udzielał zapomóg wszystkim potrzebującym, którzy się do niego zgłaszali. Suma takich jednorazowych wydatków dochodziła rocznie do 40.000 rs. Zmarły długo pełnił obowiązki prezydenta m. Kijowa, był prezesem towarzystwa popierania przemysłu i handlu, przed dwoma zaś laty wydał pracę: „Kwestja żydowska“ i próbował założyć własny organ, pod tytułem „Rossija“.

Igrzyska olimpijskie urządzają co dzień nasi dorożkarze. Onegdaj wieczorem, na hasło dane z bramy hotelu Żorża, wszystkie dorożki stacjonujące obok kawiarni p. Szneidra pędziły na złamanie karku bez względu na przechodniów i bezpieczeństwo publiczne. Po powrocie na miejsce wszczęła się kłótnia, z kłótni przyszło do bójki... dorożkarz nr. 214 rzucał kamieniami, a przechodzący tamtędy radca Cz., o mało, że nie został poczęstowany kamieniem w głowę.

Korespondencja od redakcji. Pan Hipolit Zawzięty, sekretarz Rady powiatowej w Rawie Ruskiej. Pogłoska, jakobyś pan był autorem korespondencji, umieszczonej w Nr. 26 *Kurjera* pod napisem „z życia autonomicznego“ jest z gruntu fałszywą.

Panu X. X. Nadesłanej rzeczy drukować nie możemy. P. Mos. Prosimy o zgłoszenie się do redakcji.

Raport policyjny. Skradziono, Jakóbowi Feinowi 12 kilo szosceiny z zamkniętej komórki, p. l. 3 ul. Zamknięta; Jakóbowi Danczesowi z paki, pozostawionej w sieniach pod l. 6 ulica Łamana, pięć sztuczek oksfordu jasnego z komórki tamże, dwa duże garnki z gęsim smalcem.

Zgubiono: Pan Włodzimierz Sz. srebrny zegarek cylinder z takim łańcuszkiem w Jezuickim ogrodzie; Wawrzyniec B. pularesik z kwotą 15 zł. i z kartką zastawniczą ruskiego banku do l. 52489 na surdut za 2 złr. zastawiony, bilet do jazdy koleją i recepis na rzeczy.

Zakwestjonowano u aresztowanego Halperna Natana flaszkę syropu, około trzy kwarty i zimowy szal koloru czekoladowego.

Znaleziono klucz od zamku pokojowego w Rynku; damski noszony bucik na ulicy Jagiellońskiej i 2 złr. 21-go zm. na poczcie.

Zatrzymano 28, zm. na rogatce Gródeckiej konia maści czarnej z grzywą siwawą, ogiera mało rosłego z krzywemi tylnemi nogami, który pochodzi prawdopodobnie z jakiejś kradzieży w Gródeckim powiecie popełnionej.

W depozycie c. k. sądu kraj. w Krakowie znajduje się depozyt w kwocie 94 złr. 50 cnt. otrzymanych za zniszczone dwa banknoty po 50 złr. przez brukarzy w Krakowie w ziemi znalezione, po którą kwotę winien się poszkodowany zgłosić.

Teatr, literatura i sztuka

Kosmosu, czasopisma towarzystwa przyrodników im. Kopernika wyszedł zeszyt I. za rok 1885 i zawiera: wyspy Komandorskie przez dra B. Dybowskiego, Studja geologiczne w Karpatach przez dra E. Dunikowskiego, Notatka naukowa dra A. Jaworowskiego, Kronika naukowa przez dra A. Zubera, Wiadomości bieżące. Do zeszytu tego dołączona jest mapa wysp Komandorskich, według pomiarów kap. J. Sandmanna.

Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych podaje do wiadomości członków, iż cząstka nakładu premji z r. 1883 „Napad wilków“ już nadeszła i odebraną być może w kancelarji Towarzystwa, ulica św. Szymona Nr. 2, I. piętro od godziny 4 do 7 wieczorem.

Gość czeski w Poznaniu. Na scenie teatru poznańskiego, wystąpiła przedonegdaj p. Pospiszylówna, jedna z najlepszych artystek komedji w Pradze Czeskiej. Artystka na pierwszy występ obrała komedję: „Rozwiedźmy się i jak pissą wszystkie dzienniki poznańskie, miała wielkie powodzenie. Krytyka chwali żywość gry, wdzięk, postawę, głos, a przedewszystkiem inteligencję. Artystka ma podobno zawitać do Warszawy na gościnne występy.

Humorystyka.

Z Muchy.

W Sklepie galanteryjnym.

— Co kosztuje taki kawaler?

— Pięćdziesiąt rubli... ale co to za wygoda panie dobrodzieju, bo nie zje, nie wypije,a jak się go nakręci, to kilkadziesiąt turów polki odtańczy odrazu.

W salonie.

— Co pan sobie życzy?

— Jestem Podrygalski, pani dobrodziejka podobno urządza wieczór tańcujący, ja właśnie mam kantor wynajmu danserów.

Z plotek miejskich.

Zapewniają nas, że wskutek wydanego obostrzenia w używaniu tytułu doktora przez panów dentystów, jeden z tych ostatnich przybił na swych drzwiach kartę z napisem:

„Mistrz od wybijania zębów“.

I słusznie!...

„Lepszy rydz jak nic“ — powiedział sobie Henio Y. i dostawszy odkosza od posażnej jedynaczki, oświadczył się o jej ciotkę również posażną ale o 25 lat starszą od siostrzenicy.

Zapewniają nas, że p. Z., który w tym karnawale drogą telegraficzną zaczął prowadzić konkury, oświadczył się i ożenił, tak się naelektryzował, że w tych dniach podaje się do rozwodu.

Podobno oficjaliści tramwajowi zamierzyli urządzić wspólną karnawałową zabawę tańcującą; dowiedziawszy się o tem zarząd kolei konnej, wyznaczył już jednego ze swych członków jako delegata na zabawę w celu wymierzania—kar.

Utrzymują, że jeden z naszych krytyków szpikujący swoje recenzje potwornemi paradoksami, przyszedł do przekonania, że nie ma zdania tak głupiego, któreby w jego krytykach nie mogło wydać się genialnem.

Z najpewniejszego źródła dowiadujemy się, że z przyczyny skandali urządzonych na wieczorkach przez niesfornych tancerzy, agitaje się projekt zaopatrzenia wszystkich Fikalskich w książeczki służbowe, w które gospodarz domu, obowiązany będzie wpisywać świadectwo o konduicie Fikalskiego.

Dowiadujemy się, że młody pełen zdolności Karolek X. za obtańcowywanie na 8-miu wieczorach przywiędłych córek pana dyrektora, żony i siostry pana naczelnika, otrzymał w tych dniach znaczny awans.

No, a mówią, że u nas cenić nie umieją pracy, zdolności i wytrwałości.

Na balu w resursie.

— Czy mogę prosić panią do kontredansa?

— Wybaczy pan, ale mama nie pozwoliła mi tańczyć z żonatymi.

Szczyt wstydliwości.

— Dlaczego Helenko nie chcesz przychodzić na ślizgawkę?

— Bo wstydzę się...

— A to czego?...

— Ryb, które pływają pod lodem.

Obranie karjery. I cóż, syn twój już pod wąsem — jaką mu obierzesz karjerę? Do czego ma chęć?

— Posiada bardzo wytrawny gust do podróży!

— A jeżeli tak, to zrób go kasjerem!

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 4. lutego. Dzisiejszej nocy aresztowano także drugiego sprawcę morderstwa dokonanego na Chomiakowej. Nazywa się on Julinek, jest majstrem wyrobu dachówek, i człowiekiem zamożnym. Uwięziono także jego matkę i żonę ponieważ mu pomagały. Julinek udaje obłąkanego.

Wiedeń 4. lutego. Izba poselska Rady państwa po mowach jeneralnych uchwaliła jednogłośnie przystąpić do rozprawy specjalnej nad kwestją kongruy. Przy §. 1 przemawiał minister Conrad poczem paragraf ten został przyjęty.

Budapeszt 4. lutego. Sądprzysięgłych w Hermanstadzie wydał wyrok uniewinniający w procesie rumuńskiego dziennika *Tribuna*, oskarżonego o podburzanie przeciwko rządowi. Z tego powodu *Nemzet* domaga się usunięcia sądów przysięgłych w sprawach prasowych, tyczących się Rumunów i Sasów.

Wiadomości polityczne

Warszawa 4 lutego. Ze wszystkich szpitalów w Królestwie usunięto katolickie siostry miłosierdzia; domy sierót mają być znoskwicone.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz upoważnił rząd do wniesienia w Radzie państwa ustawy o asekuracji robotników. Ustawa ta będzie już w tym tygodniu wniesiona.

Prezydjum Izby posłów przyjęło żądania dziennikarzy.

W komisji oświadczył p. Madejski, że ustawa przeciw socjalistom jest w Galicji zbyteczną.

Wczoraj w komisji budżetowej Izby posłów przy pozycji „mennictwo" wniósł p. Neuwirth rezolucję względem zaprowadzenia niższej od guldena jednostki monetarnej, tudzież zawiązania w tej sprawie rokowań z rządem węgierskim, gdy wytoczy się kwestja odnowienia cłowo-handlowej ugody z Węgrami. Minister Dunajewski oświadczył, że się wogóle zgadza na to, tudzież, że już we wrześniu udał się był do rządu węgierskiego względem badań i konferencji w sprawie uregulowania waluty. Rezolucję Neuwirtha przyjęto.

Wiedeń 4. lutego. Do dzienników donoszą, że nominacje arcybiskupa lwowskiego i biskupa stanisławowskiego nastąpią dopiero w przyszłym miesiącu, gdy budżet, obejmujący także etat tych biskupstw otrzyma sankcję najwyższą.

Budapeszt 4 lutego. Około 150 robotników krajowców wszczęło wczoraj rozruch na dworcu kolei państwowych z powodu, że włoscy robotnicy zgodzili roboty ziemne taniej niż krajowcy. Ci poczęli stawiać się groźnie przeciw Włochom; policja wmięszała się, i wyparłszy rewoltantów, bramy zamknęła. Robotnicy rozeszli się grożąc.

Paryż 4 lutego. Courbet telegrafuje z Kelung: Francuzi zdobyli dnia 25 stycznia kilka szańców nieprzyjacielskich, zagrażających przystępowi do kopalń. Dalsze operacje będą prowadzone, skoro wojsko wypocznie. Straty nasze wyneszą 9 w zabitych, a 53 rannych. Nieprzyjaciel stawiał dzielny opór i strzelał dobrze.

W senacie prezydent skonstatował, że jak okazały ostatnie wybory do senatu, kraj jest przywiązany do instytucyj republikańskich; a wyliczając przyszłe prace, wynurzył przekonanie, iż senat spełni swoje zadanie. — Senat uchwalił, przystąpić we czwartek do obrad nad ustawą o recydiwistach zbrodniarzach.

W Izbie posłów przedłożył minister wojny projekt o rekrutacji.—Baudry d'Asson uzasadniał interpelację w sprawie przesilenia rolniczego, i wzywany kilkakroć do porządku, wniósł nieprzychylną rządowi rezolucję, którą jednak Izba odrzuciła. Obrady nad projektem podwyższenia ceł od zboża i bydła po krótkiej rozprawie odroczono do czwartku. Revillon (ze skrajnej lewicy) miał wnieść projekt rozdania 25 miljonów franków pomiędzy miasta w stosunku do znajdujących się w nich robotników bez zajęcia. Ferry prosił, aby wniesienie projektu odłożono do czwartku, gdyż gabinet chce zbadać tę sprawę.

Londyn 4. lutego. Biuro Reutera otrzymało z New Jorku wiadomość, że pomiędzy Irlandczykami w St. Louis ogólne panuje przekonanie, że aresztowany w skutek eksplozji w Towrze Cuningham jest tą samą osobą, która stała przed dwoma laty pod imieniem Byrae na czele szkoły dynamitowej w tem mieście.

Petersburg 1. lutego. „Mosk. Wied." a za niemi inne gazety petersburskie i „Wil. Wiestnik" zamieszczają następującą notatkę: „Chołm. Epar. Wiestnik" utrzymuje, iż między dawnymi unitami rozrzucane są proklamacje polskie, z których jedna znajduje się w redakcji gazety. Nosi ona tytuł: „Głos unitów polskich". Proklamacja ta, pisze „Ch.-War. Ep. Wiest.", napisaną jest przeciwko wierze prawosławnej i rządowi rosyjskiemu, o którym, od czasów Piotra Wielkiego, znieważająco świstek się wyraża. Treść odezwy stanowią opisy rzekomych prześladowań Polaków i unitów i wołanie, zwrócone do wszystkich chrześcijan europejskich o ratunek — tylko nie wiadomo kogo, proklamacja bowiem zaczyna się od imienia unitów, w piątym zaś, czy szóstym wierszu, rzecz wskazuje, że pismo jest od imienia Polaków i zawiera wyszczególnienie wszystkich banicików mydlanych, wymyślanych przez zwarzono głowy polskie. W końcu proklamacji stoi: „dan w Warszawie 18. maja 1883 roku". W Warszawie zatem musi istnieć komitet rewolucyjny, lub kółko rewolucyjne szalonych głów polskich, które, nie wytrzeźwiwszy się po smutnych doświadczeniach 1864 roku, znowu się zajmują puszczaniem w świat proklamacyj rewolucyjnych, jak na teraz pomiędzy unitów". Takiemito urojeniami zajmuje się dziennikarstwo rosyjskie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 3go stycznia. Po niebyłym wczoraj targu na granicy Kongresówki, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały, ruch i obrót z braku zagranicznych kupców nie wielki, a tendencja mdła.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·75 do 8·30 złr.; czerwoną od 8.— do 8·70 złr.; białą od 7·90 do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·25 do 7·40 złr.; poślednie od 7·15 do 7·30 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 7·— do 7·75 złr.; owies od 7·25 do 7·75 złr., groch od 8·50 do 10·50 złr.; fasola od 9·— do 11·50 złr.; wyka od 5·50 do 6·50 złr.; kukurudza od 7·50 do 8·25 złr.; proso od 7·— do 7·40 złr.; jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarka od 8·— do 8·25 złr.; rzepak od 12·50 do 13·— złr.; koniczynę czerwoną od 40·— do 50·— złr.; białą od 45·— do 60 — złr.

Drohobycz 2 lutego. Ceny nafty i wosku ziemnego, surogatów i teru w Borysławiu na dworcu za 100 kilogramów z dniem 28 stycznia 1885. Wosk ziemny 1 sza sorta 33 zł. 50 ct., 2 ga sorta 30 zł. — ct., 3-cia sorta 21 zł. — ct., 4 ta sorta — zł. — ct., a Wolanki 34 zł. 50 ct. Nafta surowiec moczarowy 3 zł. 40 ct., borysławski 3 zł. 20 ct., mraźnicki 2 zł. 80 ct. Nafta rafinowana 1-sza sorta 19 zł. — ct., 2-ga sorta 17 zł. — ct. 3 cia sorta 15 zł. — ct. Surogat niebieski w baryłce 4 zł. 30 ct., zielony w baryłce 3 zł. 75 ct. Ther w beczce z miek. mat. 1 zł. 80 ct.

Wiedeń, 3 lutego. Przy ciągnieniu losów pożyczki z r. 1860 wyszły następujące serje: 211 408, 417, 443, 912, 920, 1335, 1354, 1366, 1425, 1791, 1819 1879, 1882, 2064, 2094, 2203, 2313, 2516, 2678, 2818, 2845, 2998, 3026, 3184, 3210, 3682, 4192, 4719, 4880, 5242, 5302, 5398, 5417, 5503, 5532, 5663, 5684, 5746, 5982, 6045, 6056, 6609, 6712, 6742, 6940, 7093, 7154, 7537, 7548, 7726, 7802, 7988, 8210, 8408, 9553, 9632, 9656, 10087, 10134, 10298, 10576, 10581, 10645, 10666, 10887, 10931, 11120, 11209, 11249, 11267, 11509, 11683, 11885, 12002, 12341, 12278, 12494, 12510, 12728, 12890, 13034, 13110, 13192, 13328, 13388, 13563, 13748, 14499, 15502, 15503, 15735, 15829, 15844, 15908, 16014, 16080, 16144, 16157, 16223, 16306, 16971, 17059, 17111, 17242, 17380, 17413, 17455, 17968, 18005, 18040, 18418, 18651, 18907, 19316, 19353, 19488, 19618, 19668, 19828.

Wiedeń, 4go lutego. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku austro-węgierskiego zatwierdziło jednomyślnie i bez rozpraw sprawozdanie Rady jeneralnej, i wyjaśniono postępowanie Banku wobec upadłości Czeskiego ziemskiego Towarzystwa kredytowego, tudzież wobec cięższej sprawy z Bankiem eskontowym; postępowaniem tem według możności zapobieżono dalszym wypadkom. Dywidenda roczna za rok 1884 naznaczona na 42 złr. 30., a której druga semestralna rata w kwocie 24 zł. 30 ct. przypada. Udział obu rządów w zysku wynosi 45015 złr.

Przyjechali do Lwowa d. 4 lutego 1885.

Hotel FRANCUZKI. F. Zubrzycki z Przemyśla, J. Malinowski ze Śniatyna, W. Leithkam z Wiednia, A. Maier z Wiednia, H. hr. Borkowski Zaleszczyki małe, E. Hamold z Wiednia, K. Neuman z Pragi, E. Czajkowska z Wasylowa.

Hotel ŻORŻA. W. Morawski z Oleszy, C. Kozłowiecki z Majdana, dr. A. Minko z Tarnopola.

Hotel EUROPEJSKI. F. Zajączkowski z Kosowa, J. Kochanowski z Krakowa, H. Czajkowski z Bóbrki, S. Kossak z Krakowa, J. Breisach z Wiednia, J. Schutz z Czerniowiec.

Hotel LANGA: H. Goldschmidt z Moguncji, K. Barolin z Wiednia, J. Waszlawicz z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: J. Kolankowski z Podwołoczysk. K. Kleczkowski z Sopuszyna, W. Raciborski z Zborowa. K. Korzeniowski z Rumunji.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Lwów, z Izby handlowej 4. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	269 —	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	279 —	285 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	242 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prot. w. a. . . .	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 4	100 45
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 25	88 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	96 85	97 85
„ „ „ 5 „ 10 prot. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 pro. m. k. . .	101 —	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 73	9 82
Półimperiał	10 —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 5	1 64
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	60 10	60 80

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 4. lutego 1885. (godz. 1 m. 58 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	46 75	48 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	312 50	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	105 —	105 25
Unionbank na 100 zł.	78 75	81 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 —	266 25
Lombardy (kolej południowa na 200 zł.	144 60	145 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	186 25	86 —
Akcje kolei państwowej	307 60	304 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	215 25	215 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	176 50	76 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 75	125 50
Obligacje węg. w złocie	107 50	07 —
Akcje kolei węg. zachodniej	186 75	178 75
Cisańskie losy	18 20	18 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 60	22 —
Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł.	98 32	98 20
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 75	104 —
Rosyjski rubel papierowy	1 29 85	1 29 ½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	118 50	118 75
Usposobienie: słabe.		
Wiedeń d. 4. lutego 1885. (godz. 10 m. — wieczorem.)		
Akcje kredytowe	301 50	295 20
Akcje kolei Karola Ludwika	266 —	265 —
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	0 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	— —	—
Napoleondory	9 77	9 79
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 4 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	66	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	1 —	—

Telegramy targowe z dnia 4 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 28·—·— złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.20—22— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165.50 m., żyto — m., okowita 48·30 m., olej rzepakowy 52.— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 45.90 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 4 lutego: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. Nowy-York: 7.%. Filadelfja 7·%.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 5 lutego **Afrykanka** opera w 5 aktach G. Mayerbeera.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	--	12·21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	---	*6.06	12 57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	5,36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk.	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	--	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus.	5 40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . . .	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu *a)* za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. *b)* za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki), na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: *a)* Jazdy do lub od dworca którejbądź koleji, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. *b)* Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieściu bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy ze wynagrodzeniem czasu: a) za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 60 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na kozle do płaca się 1[illegible] ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapieny Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nienależy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymano zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

Towarzystwo Spożywcze

we Lwowie,

utrzymuje na składzie przy ulicy Gródeckiej w budynku rządowym (solarni)

Sól kamienną mieloną z Wieliczki

Sprzedaż hurtowna tejże całemi workami na składzie **we wtorek i piątek** każdego tygodnia od godziny 8. rano do 6. popołudniu.

Sól kuchenna 100 kilo po 11 złr. 70 cnt.

Sól bydlęca 100 kilo po 10 złr.

Sprzedaż drobna codziennie w sklepie głównym Tow. plac Dominikański l. 1. i we wszystkich sklepikach z pieczywem: ulica Kościelna l. 8, Halicka l. 6, Pańska l. 9, Łyczakowska l. 11, Kazimierzowska l. 37, Zielona l. 1, Ormiańska l. 1, Zimorowicza l. 18, Kopernika l. 7, i Grodecka w piekarni Tow. l. 71.

Sól kuchenna 1 kilo po 12 cnt. mając znaczniejszy procent słoneczności, jest tańsza od soli w topkach, ważących tylko 90 deka.

Zamówienia z prowincji należy adresować do Towarzystwa Spożywczego we Lwowie plac Dominikański l. 1. (47)

C. GABRIELA MUZEUM i PANOPTICUM

Plac Halicki l. 10 w Pałacu

Nowość!!! Tu po raz pierwszy! Nowość!!!

Elektro-mechaniczne łóżko cudowne.



Wywołało ono w Berlinie Wiedniu, Wrocławiu i t. d. nadzwyczajne zainteresowanie, jest nader oryginalne i efektowne.

Wstęp do obu oddziałów: *tylko 20 centów.*

Dzieci i wojskowi bez-szarży 10 kr.

Otwarte codziennie od 9-tej rano do 10-tej wieczór. Każdego czwartku **tylko dla pań.** (45)



J. KOLIJEWICZ

rusznikarz i rzeczoznawca sądowy,

we Lwowie, pl. Cłowy l. 2.

posiada na składzie broń myśliwską we wszystkich systemach bardzo dokładnie wypróbowaną. Również wykonuje broń osobliwszą, wedle szczególnych (40) życzeń.

Wszelką reperację w zakres rusznikarstwa wchodzącą, uskutecznia najstaranniej i spiesznie.

Realności do wydzierżawienia

lub sprzedania

w powiecie Bursztyńskim,

obejmujące jedna do 50 — druga do 100 morgów pszenicznego gruntu. — Bliższa wiadomość u *J. Aurelego Durzyńskiego* w Rohatynie. (66)

Sniadania.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, **od dnia 15 b. m.**, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Kawior astrachański	18 ct.
Śledź marynowany	8 ct.
Ryba marynowana	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem	5 ct.
Kiełbasa polska	6 ct.
„ „ **z kapustą**	12 ct.
Placka	18 ct.
Flaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	18 ct.
„ **wołowy**	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Zraz z kaszą	12 ct.
Nóżki cielęce	10 ct.
„ **wieprzowe**	10 ct.
Pieczeń wieprzowa	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową

dla

LOKOMOBIL, młocarni ręcznych, TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,

Rynek l. 38.

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH,

oraz

handel materjałów.

K. Bałłaban

we Lwowie, ulica Halicka pod „Złotym Kogutem"

poleca

K O N I A K

kuracyjny

z najsławniejszych firm z Cognac własnego napełnienia w butelkach oryginalnych sprowadzany.

1 butelka Meukowa 4letnia zł. 2.50
1 butelka Bouttealau 6letnia zł. 2.50
1 butelka Meukowa oryginalny* 1 letni 3 zł.
1 butelka Meukowa oryginalny 12 letni zł. 3·50 a
1 butelka Meukowa oryginalny*** 11 letni zł. 4. — Firmy Salignac i Spółka w oryginalnych butelkach sprowadzany
1 butelka Salignac z I* gwiazdą 11 letni 3·—
1 butelka Salignac z II** gwiazdkami 12 letni zł. [illegible]0
1 butelka Salignac z III*** gwiazdkami 15 letni zł. 4·5
1 but. Salignac MedailD'or zł. 5·—

(36)

AL. SOLECKI

przedtem

Karol Klimowicz

Lwów, ul. Wałowa l. 11. poleca

Kawy w szesnastu doborowych gatunkach od zł. 1·20 do zł. 2·08 za kilo.

Herbaty najświeższych zbiorów sprowadzane przez Suez, jakoteż i karawanowe w oryginalnem pakowaniu w cenie od zł. 2·— do zł. 4·50 za ½ kilo.

Wysiewki z własnych herbat od zł. 1·40 do zł. 1·70·— za ½ kilo.

Kalafiory włoskie codzień świeże po 48 ct. za 1 kilo.

Smalec peszteński najlepszy świeży 1 kilo 76 ct.

Powidła tureckie bardzo dobre 1 „ 80 „

Masło deserowe co dzień świeże po zł. 1·44 i zł. 1·60 za 1 kilo.

Koniak z najsławniejszych firm butelka od zł. 2·50 do zł. 5·—

Rum Jamaika Bremski całe but. od zł. 1. do 2·50
„ „ „ pół but. od 50 ct. do zł. 1
„ „ „ ¼ but. od 25 ct. do 45 ct

Wódki krajowe jakoteż gdańskie i holenderskie najtańsze.

Bryndza alpejska najlepsza 1 kilo 76 ct.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Nowo otworzona mleczarnia pod „Tyrolką" przy ulicy Pańskiej l. 13 (koniec ulicy Halickiej) przyjmuje abonament na wikt domowy po cenie przystępnej ręcząc za zdrowe i smaczne potrawy. (1 1)

Pierwszy koncesjonowany wyrób pączków warszawskich po 4 ct. z znanych od lat tylu z wyborności i taniości dostać można przez cały karnawał co 5 minut świeże pod l. 13 ul. Wałowa w parterze. (120)

Z uszanowaniem

Walerja Michél

Pan, panien wylecza pod dyskrecją z bladaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzień" odpowiedź natychmiast. (31)

MODES & ROBES

Josephine Pietrańska

Rue Zimorowicza nr. 3. (89)

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i bizuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [?]

Poszukuję współpracownika „Farmaceuty". — Zgłoszenia adresować: „Aptekarz" Administracja Kurjera. [25)

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym, lwowską szkołą gospodarstwa lasowego i dłuższą praktyką w leśnictwie, jako też w innych gałęziach administracji dóbr, przytem miłośnik i znawca polowania, z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresą: A. N poste restante Sanok. (121)

Ekonom uzdolniony do samoistnego zarządu i dobrze polecony może znaleść posadę. Zgłoszenia, odpisy, zaświadczenia, należy nadesłać pod adresą. S. P. Lwów, poste restante. [·7)

Wypożyczalnia fortepianów Budkowskiego Rynek l 4. I. piętro. (4)

Bonę rodowitą francuskę młodą poleca biuro Józefa Mittig ul. Jagiellońska l. 1? [115)

Pisarza wprawnego poszukuje c. k. notarjusz w Chodorowie. Stenograf będzie miał pierwszeństwo. Bliższa wiadomość na miejscu. (100)

Na bale maskowe! Pod l. 25 ul. Ormiańska wypożyczają się domina i kostiumy do tańcu za umiarkowaną cenę. (113)

Piwo bawarskie (Culmbacher Bier) z flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. [118)

Poszukuje się lokalu sklepowego frontowego o dwóch lub trzech oknach, przy placu Marjackim lub ul. Halickiej. Zgłoszenia pod l. R. F. w Adm. „Kur. Lwow". (98]

Młoda panna uzdolniona w krawieczyźnie i w wykonywaniu najpiękniejszych haftów poszukuje zaraz stałego zajęcia jako nauczycielka małych dzieci, albo bona. Łaskawo zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kur. Lwow".

Urzędnik państwowy przyjmie zarząd domu pod skromnemi warunkami. Łaskawe oferty pod l. B. 100. poste restante Lwów dworzec. (128]

Kupno i sprzedaż.

Figus, metr i 63 ctm. wysoki, za · złr. do sprzedania. — Wiadomość u stróża l. 1., ulica Grodecka. (124)

Dworku z ogródkiem we Lwowie poszukuje się — 1000 złr. zaraz — reszta ratami. Zgłoszenia adresować: „Dworek" Lwów poste restante. [1 8]

Mieszkania i sklepy.

W rynku pod l. 33 na drugiem piętrze 3 pokoi przedpokój i kuchnia. Wiadomość pobierać można w handlu suknionym pod firmą: J. Wallach i Syn Rynek l. 33. [119)

Zaraz do wynajęcia 2 lub 3 pokoje z nyżą i kuchnią pod 1 18 przy ul. Garncarskiej. (112)

Sklep ulica Akademicka l. 18, do wynajęcia. [126)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."